Nr. 1. Lwów, dnia 2. lipca 1887. Rok XX Tom XL.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcyą:

PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3 Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Z dobrą wróżbą zawitał do nas Najdostojniejszy gość nasz, Jego Cesarska Wysokość

ARCYKSIĄŻĘ RUDOLF.

Ubiegłe dni prawie od początku wiosny, nacechowane były słotami i zimnem, które ziemian galicyjskich niemal do rozpaczy doprowadzały, w oczach ich bowiem najpiękniejsze nadzieje plonów bogatych malały i niebezpieczeństwo stawało się coraz groźniejszem. Wszyscy wyglądali z utęsknieniem zmiany na lepsze, ale upragnionej pogody jak nie było tak nie było, co jeszcze przykrzejszem się stawało na myśl, kogo mamy przyjmować — zdawało się wszystkim, że lata bodaj nie będzie i gościa naszego nie będziemy mogli przyjąć jak należy.

Doczekaliśmy się jednak szczęśliwej zmiany.

Z dniem przybycia **Najdostojniejszego Arcyksięcia** w granice Galicyi nieba wypogodziły się, rolnik odetchnął i troską nie dręczony oddać się może radości, że syn najszlachetniejszego z monarchów, syn Cesarza i króla

FRANCISZKA JÓZEFA I.

przybywa do nas ze swoją małżonką Jej Ces. Wysokością Arcyksiężną

STEFANIĄ.

Kraj cały wita ich nie na rozkaz władz, nie wita ich żeby uczynić zadość etykiecie, ale radość nasza jest czysta niekłamana, i gorąca, bo witamy potomka władcy i przyszłego władcę z rodziny, która uszanowała godność narodów, wchodzących w skład monarchii – potomka rodziny, do której się zbliża z ufnością nie tylko magnat lub wysoki dygnitarz urzędowy, ale każdy z obywateli państwa od najbogatszego i najuczeńszego do najbiedniejszego prostaczka.

Dzisiaj właśnie wita miasto Lwów uroczyście **Najdostojniejszego gościa**, zgromadziwszy w sobie reprezentacye wszystkich stanów.

Przedstawiciel rolników galicyjskich, Komitet ck. galic. Towarzystwa gospodarskiego jutro złoży swój hołd **Arcyksięciu**, dzisiaj zaś dajemy wyraz naszym uczuciom na tem miejscu i podnosimy, że jak wszystkich tak i nasza radość i objawy przywiązania do dynastyi i państwa są prawdziwym i niekłamanym objawem i niech podejrzywający nas zawsze i wszędzie wrogowie będą pewni, że czy w dobrej czy (nie daj Boże!) w złej doli — zarówno wiernie stać i bronić będziemy sztandaru, na którym pod herbem państwa świeci złote godło

„Viribus unitis“.

W sprawie
podniesienia chowu koni włościańskich.

Łańcucko-jarosławski Oddział Towarzystwa gospodarskiego poruszył na jednem z ostatnich posiedzeń sprawę podniesienia hodowli koni włościańskich. Nie należąc do grona członków wspomnianego Oddziału, ze sprawozdania w Rolniku umieszczonego jedynie znam zapadłe na tem posiedzeniu uchwały, o toku zaś rozpraw oraz o argumentach, jakie przy poszczególnych kwestyach przytaczano, pojęcia nie mam, zarozumiałością przeto byłoby z mej strony poddawać wynik obrad krytyce, zwłaszcza, że Oddział ten liczy między członkami doświadczonych i poważnych hodowców, z którymi nie śmiałbym występować w szranki. Mimo to w przekonaniu, że poruszona kwesya wielką dla kraju naszego ma doniosłość ośmielam się przesłać Szanownej redakcyi niektóre uwagi, które dla kół fachowych może nie będą obojętne i dla poruszonej sprawy zużytkować się dadzą.

Otóż Zgromadzenie oświadczyło się co do wyboru ogierów dla włościan za rasą wschodnią, a tylko wyjątkowo za ardeńską, potępiając bezwzględnie inne rasy krwi zimnej. Co do krzyżowania klaczy włościańskich z ogierami krwi wschodniej, przekonałem się niejednokrotnie, że rezultat takowego często bywa ujemny: klacze dają po takich ogierach potomstwo ładne na oko często nawet szlachetne, ale do pługa za cienkie i za rącze, niezbyt pochlebnie pod nazwą galicyjskich arabczuków vulgo szpindlów znane — grubopłaskie mierzyny, ów n a t e r a z ideał konia włościańskiego rzadko się na tej drodze osięga.

Zresztą, jakie następstwa dalsze takiego krzyżowania? Klacz po ogierze wschodnim znowu z podobnym odstanowiona da źrebię już wysoko w krwi, a więc do pługa za szlachetne, pod kawalerzystę najczęściej za lekkie i chyba tylko na jukiera, do lekkiego zaprzęgu zdatne, artykuł mało obecnie poszukiwany i licho, bo niżej ceny remontowej płacony.

Lepszy już rezultat widywałem po niezbyt wielkim i grubym koniu pół krwi angielskim, chociaż i takiego tylko wyjątkowo mógłbym polecać.

Powód tak ujemnych wyników leży w tem, że włościańskie konie, pochodzące od przodków oryentalnych, mają za wiele krwi a za mało fundamentu — brak ten wypada koniecznie uzupełnić przymieszką krwi zimnej.

W tym to zapewne celu zgadza się Zgromadzenie na przymieszkę rasy ardeńskiej.

Nie hodowałem Ardenów, z własnego doświadczenia przeto nic o nich powiedzieć nie mogę, przyznaję jednak, że produkta po takowych przed dwoma laty w Przemyślu wystawione przedstawiały się pod każdym względem obiecująco, i gdyby nie okoliczność, że o czyste Ardeny przy obecnem dążeniu do uszlachetnienia tej rasy w ojczyźnie co raz będzie trudniej, można by je bezwarunkowo polecić.

Wypada więc obejrzeć się za inną odpowiednią rasą, i w tem trudność, bo najwięcej znane u nas zachodnie rasy jak Pinzgauery, Suffolki, Clydesdale, Normandy, Norfolki itp. dla drobnych naszych klaczy jako za ciężkie bezwarunkowo pominąć wypadnie.

Pozostają więc tylko Perszerony a zwłaszcza mniejsza tychże odmiana, o której dobroci z własnego doświadczenia silnego nabrałem przekonania.

Podczas ostatniej wystawy rolniczej we Lwowie zajęły mię prócz Perszeronów pół krwi ze skarbu łańcuckiego także i okazy po pół Perszeronach i klaczach włościańskich. Wystarałem się przeto wkrótce o podobnego ogiera.

Koń ten zaledwo 15-tej miary, robi wrażenie czystego Perszerona en miniature, krępy, na dobrych nogach, wytrwały w robocie, a w lekkim zaprzęgu nawet szybki, pochodzi od zwykłej włościańskiej klaczy po oryginalnym Per szeronie.

Od 8-miu lat stanowię tym koniem klacze robocze po większej części u włościan kupowane a czasami i lepsze, krwi oryentalnej.

Potomstwo pierwszych mierzy wyżej 14 miary przeciętnie, odznacza się grubą kością i zwięzłą budową, w robocie wytrwałe, kłusuje bardzo dobrze w lekkim zaprzęgu, a nawet wybierałem z tegoż doskonałe stępaki pod siodło.

Klacze są tak silne i głębokie, że nawet cięższym ogierem bez obawy stanowione być mogą, słowem życzyłbym naszym włościanom, by rychło do podobnych dojść mogli koni.

Klacze większe zawsze dały mi po tym ogierze konie wyżej 15-tej miary, grube, wcale okazałe, zdatne, do artyleryi -- zarzucić można wszystkim maść siwą i krzyż, nawet w trzeciem jeszcze pokoleniu charakterystycznie rozłupany.

Rozpisałem się o Perszeronach nie pro domo sua, nie hoduję bowiem koni na sprzedaż, lecz dla własnego jedynie użytku — chciałbym tylko zrehabilitować rasę, która nie pojmuję dla czego ma tak licznych przeciwników, mimo, że rezultaty zwłaszcza w dobrach JE. hr. Alfreda Potockiego osiągnięte powinny każdego o jej użyteczności przekonać.

Trudna to i beznadziejna praca kruszyć kopje w obronie sprawy potępionej. Sfery decydujące w kwestyach hodowli koni liczą w swym składzie zbyt silny zastęp takich, którzy dążąc do produkcyi przeważnie koni wierzchowych i karecianych, prócz folbluta żadnego innego konia uznać nie chcą.

Dla włościan robi się ustępstwo zezwalając na wschodniego konia (a więc znowu dążność do podniesienia krwi) i wreszcie na Ardena — z konieczności, bo chcąc mieć dobrego halbbluta trzeba się postarać o grubsze klacze niż je mamy. Nie przeczę, że Perszeron nie jest rasą ustaloną, powagi jak Schwarzenecker i znakomity francuski hippolog Eug. Gayot to samo zarzucają tej rasie, mimo to wszyscy zgadzają się, że to konie wielce użyteczne, a że przymioty swe w wysokim stopniu na potomstwo przelewają, okazało się wszędzie, gdzie Perszerona do krzyżowania ze znajomością rzeczy użyto.

Wszak bydło rasy Shorthorn także jest produktem sztucznie osiągniętym, a mimo to Holendrzy nie wahają się użyć często buhaja tej rasy do poprawy swych wysoce czystych, ale w niektórych kierunkach wyrodzonych krów, bo uznali, że lepszy stadnik rasy mieszanej o znakomitej kompleksyi, niż czysty a wadliwy.

Jeżeli mi kto da do wyboru dwa ogiery wzorowej budowy, z których jeden czystej krwi, drugi mieszany, wybiorę pierwszego, w przeciwnym jednak razie łatwiej wybaczę lukę w rodowodzie niż w budowie; jeżeli więc Arden jest ustalony,

zgoda na Ardena, ale jeżeli o takowego trudno, to przecie lepszy dobry Perszeron, niż źrebiec włościański, którego zapomniano kastrować — a takie to niestety ogiery kwiczą u nas po pastwiskach gminnych!

Niechaj mię wreszcie nikt nie posądzi, że uważam Perszerona jako ostateczny cel hodowli. — Stosunki nasze rolnicze nie wymagają jeszcze koni ciężkich — ale potrzeba nam k l a c z y grubych, zdatnych do produkcyi większych koni dla armii, roli i zaprzęgu, takich zaś klaczy nie tylko po Ardenach ale i po Perszeronach włościanie z pewnością się dochowają, gdy zaś to nastąpi, będziemy panami sytuacyi, i wówczas będzie pora pomyśleć o dalszem postępowaniu.

Oprócz powyższych dwóch ras wartałoby zastanowić się nad jedną jeszcze, o której dotychczas mało u nas słyszano. W tym celu polecam każdemu, kogo ta sprawa interesuje N. 2. czasopisma „Oesterr. Zeitschrift für Hippologie und Pferdezucht“ z roku bieżącego. Znalazłem tam artykuł pod tytułem: „Das Saunthaler Pferd“. Ma to być zawód w południowej Styryi hodowany, a więc pokrewny Pincgauerom, miary 14—15, według opisania krępej budowy i co ważne, suchej kości, nie wybredny w paszy, przy wielkiej sile w pociągu lekki i szybki w biegu. Artykuł wspomniany przytacza parę zachęcających przykładów użyteczności tego konia, którą rząd już uznał, zakupując w ostatnich czasach pewną ilość remont dla artyleryi po cenie 400 złr.

Zważywszy nie wielki wzrost i zalety tego konia, kto wie czy nie byłyby ogiery takie równie a może i bardziej dla nas użyteczne. Na każdy sposób próba byłaby wskazaną zwłaszcza, że sprowadzenie łatwe i cena przystępna.

Dalej nie widzę w sprawozdaniu poruszonej sprawy premiowania klaczy włościańskich. Zachęta tego rodzaju może być nader skuteczną, wypada jednak zmodyfikować dotychczasowy proceder w ten sposób, by premia nie tylko na korzyść kieszeni właściciela klaczy, lecz także i na pożytek hodowli się obracała — że zaś często wręcz się przeciwnie dzieje, uczy doświadczenie na Bukowinie uczynione.

Koloniści zwłaszcza tamtejsi dość wysoko doszli w hodowli koni, i mogliby stanąć jeszcze wyżej, gdyby nie okoliczność, iż klacze premiowane znajdują łatwo kupców za granicę. W ten więc sposób premia dopomaga często do wywozu z kraju najlepszych klaczy, które potem byle jakiemi wywłokami się zastąpuje — szkoda więc dla hodowli podwójna, bo pieniądz poszedł marnie, a klacz w dodatku stracona.

Zapobiedz temu nie trudno zaprowadzając następujące ograniczenie: Klacz premiowana musi pozostać w kraju i być używaną do hodowli przez pewien minimalny przeciąg czasu. Dla kontroli zaprowadzić w każdym powiecie regestr premiowanych klaczy i takowe cechować. Właściciel byłby obowiązany udowodnić kartą stanowienia, że klaczy do rozpłodu używa, w razie sprzedaży innemu hodowcy meldować zmianę właściciela, a na wypadek sprzedaży handlarzowi, zwrócić otrzymaną premią.

Ostatni warunek nie uważam za ciężki, nagrodzona bowiem klacz zawsze wyższą cenę osiągnie — uwolnić od zwrotu premii możnaby w razie, gdyby klacz nie przez winę właściciela stała się niezdatną do hodowli.

Sądzę, że podobny modus premiowania byłby stokroć dl kraju pożyteczniejszy niż dotychczasowy, a prócz tego mieli byśmy w krótkim czasie ewidencyę materyału jakim kraj rozporządza, co także na uwagę zasługuje.

Poruszywszy raz sprawę przez Oddział jarosławsko-łańcucki podniesioną, muszę jeszcze dotknąć pewnej specyalności kraju naszego, która nie leżąc w zakresie tego Oddziału, całkiem naturalnie została pominiętą. Chcę mówić o koniach huculskich. Wiadomo powszechnie, że znakomita ta w swoim rodzaju rasa wyradza się do tego stopnia, że obecnie trudno już dobrego hucuła spotkać; a szkoda, bo konie te nie tylko w naszych górach użyteczne, ale także mogłyby stanowić ważny artykuł wywozowy.

Bogate kraje zachodniej Europy nie tylko, że produkują wyborne górskie kuce jak np. szkockie ponysy, ale dla pokrycia własnej potrzeby sprowadzają takowych tysiące. Dość spojrzeć w Marsylii na mnogość korsykańskich koników, Anglia sprowadza corocznie wielką ilość mierzynków aż z Islandyi, a nie dawno sprowadzono ztamtąd do Wiednia dziesięć sztuk kudłatych kuców, po których sobie myśliwi polujący w górach bardzo wiele obiecują. W obec takiego popytu czyż nie wartałoby i nam wystąpić z naszym hucułem na targ? Ale na to trzeba go mieć przedewszystkiem. Wprawdzie robiono już w tym celu niejakie usiłowania, podobno proponowano ogiery wschodnie i lipicańskie, czy ale używano nie wiem, a przynajmniej skutków nie widać. Krew wschodnia byłaby tu wskazaną, gdyby można dostać ogierów małych a krępych — te bowiem jakie widujemy podniosą wzrost, co nie uważałbym za korzystne, bo hucuł jeżeli nie zostanie tem czem był dotychczas, tj. małym, najwyżej 14-tej miary a grubym mierzynkiem, straci swój typ właściwy, stanie się tuzinkowym konikiem o szlachetnych kształtach, podobnym do produktu po pierwszej lepszej klaczy włościańskiej z równin.

Podobny los spotka tę rasę przy użyciu lipicanów — wzrostu przybędzie, i będziemy mieli dobre wprawdzie koniki, ale nie hucuły.

O ogiery rasy pierwotnej bardzo trudno, nie pozostaje więc jak szukać między innemi podobnemi rasami górskiemi. Tu przychodzą mi na myśl konie bośniackie, których kilka znakomitych egzemplarzy widziałem u wojskowych z Bośni wracających, oraz w Dalmacyi; o ile mi się zdaje, byłyby dobre ogiery tamtejsze bardzo odpowiedne do huculskich klaczy, bo podobieństwo między niemi uderzające. Gdyby nie trudność sprowadzania, dobre także usługi mogłyby oddać konie z Kaukazu i to nie wysoko szlachetne i rosłe jak Karabachy, lecz zwykłe małe górskie krępe Czerkiesy, których nabycie zbyt trudno i drogo wypaść nie powinno. Wprawdzie i na tej drodze nie osiągniemy czystego Hucuła, ale przynajmniej podobnych zalet i wzrostu konia górskiego, który pewuie zwabi w nasze góry zagranicznych kupców i zagraniczne pieniądze.

Te myśli nasunęły mi się po przeczytaniu wspomnianego sprawozdania — rad będą, jeżeli ludzie kompetentni zechcą mi choć w części słuszność przyznać, lub sprostować błędy, jakich dopuścić się mogłem.

Lwów 8 czerwca 1887. *C. K.*

Wylegania zboża.

(Odpowiedź na pytanie p. K. S.: „Dlaczego zboża dworskie wylegają częściej, jak gromadzkie.")

W bieżącym roku jest prawdziwą klęską wyleganie pszenicy i żyta. Na dużych łanach dworskich jakoteż na wąskich niwach włościańskich zarówno widzieć można to wyleganie, jeżeli jednak porównamy, to rzeczywiście częściej daleko dworskie zboża leżą, jak włościańskie.

Wszyscy się godzą w tem, że zboże powalone zostało słotą i wichrami, które w tym roku tak często się zdarzały tylko niejednemu wydaje się zagadką, dlaczego się zdarza tak często wytknięta powyżej różnica. Jeżeli jednak zastanowimy się, w jakich warunkach zboże łatwiej lub trudniej wylega, to wyjawi się i powód wzmiankowanej różnicy.

Wyleganie zboża było od dawna przedmiotem dochodzeń i początkowo myślano, widząc to zjawisko najczęściej na rolach najbujniejszych i od bardzo dawna starannie uprawianych, że powodem wylegania jest brak kwasu krzemowego, wchodzącego jak wiadomo w bardzo znacznej ilości w skład popiołu, względnie tkanki błony komórkowej u roślin trawiastych, do jakich nasze zboża należą. W myśl tego układano też nawet sztuczne nawozy, zawierające między innymi składnikami także rozpuszczalny kwas krzemowy, mający pokrywać brak jego w roli. Nawozy tego składu nie zapobiegły jednak wyleganiu, badania zaś specjalne wykazały, że w zbożu wylegniętem bynajmniej braku kwasu krzemowego nie było. Trzeba więc było szukać za innymi powodami i te nietrudne były do wynalezienia, a nawet można powiedzieć, gospodarz praktyczny bezwiednio zastosowywał środki, odpowiednie powodom w razie, jeżeli się obawiał możliwego wylegania. Wszak najstarszy z nas pamięta, że pszenice za bujne i za gęste na wiosnę a nawet w jesieni spasano lub też ścinano powierzchownie kosą lub sierpami, a jeżeli się pytano, na co się to robi, była regularna odpowiedź, żeby nie była za bujna. Widocznie więc, że za bujna pszenica, względnie żyto, może łatwiej wylegnąć, jak mniej bujne. Ale dlaczego? Wszak bujne zboże ma grubszą łodygę i obfitsze liście, któremi się źdźbła jedne o drugie opierają! Otóż właśnie w tem ostatniem, to jest w gąszczu liścia, za silnie ocieniającego najniższe kolanka, znaleziono prawdziwy powód wylegania.

Jeżeli wyłączymy pleśnie i tp. rośliny, to każda zresztą roślina potrzebuje do swego rozwoju pewnej ilości światła, którego gdy niema, wykazuje pewne bardzo wybitne zmiany w rozwoju, z których najwybitniejszą może jest dążenie do światła, wyciąganie się o ile można w kierunku źródła światła, nie mówiąc już o tem, że liście robią sie blade, mniej obszerne, prędzej obumierają i t. p. Tak samo jak cała roślina ocieniona nienormalnie się rozwija, tak samo każde jej części z osobna a więc i łodyga, jeżeli w stanie rosnącym jest za silnie ocienioną, natenczas wyciąga się, robi się cieńszą, blednie i t. p. Na wyciągnięciu się, blednięciu i scienczeniu nie kończy się jednak, bo i tkanka robi się delikatniejszą i słabszą, co jeżeli odniesiemy do łodygi, okaże się, że jeżeli ona w stanie rosnącym była za silnie ocienioną, wtedy robi się nietylko dłuższą i bledszą, ale też i słabszą, tkanki jej bowiem nie mają tej tęgości, co łodygi, które otrzymywały w tym samym czasie potrzebną ilość światła.

Wróćmy teraz do zboża wylegniętego, i do pszenicy, bo ta najczęściej wylega. Pszenica, która teraz wyległa, była na wiosnę gdy się zdźbło wydłużać zaczynało, bardzo gęstą i liście jej tworzyły gąszcz taki cienisty, że nawet osty, jeżeli niemi pole zachwaszczone, wymykują się na powierzchnię blade, wybujałe, inne zaś chwasty, mniej szybko pędzące, po prostu giną w skutek gęstego cienia. Badając wtedy, gdy łodyga (zdźbło) zaczyna się wytwarzać, najniższe kolanka, znajdziemy, że na nich liście przed czasem pożółkły, zdzbło zaś między kolankami wyciąga się o wiele więcej, i pozostaje cieńsze, niżeli u pszenicy rzadszej lub bardzo rzadkiej. Z początku jednak szybko podrastające zboże trzyma się prosto. Gdy jednak nastąpi wykłoszenie, wtedy okazuje się, że zdźbło jest u spodu za słabe i jeżeli przyjdzie jaki zewnętrzny powód, czy to deszcz obciążający kłosy i górne liście, czy wiatr za mocny, wtedy zdźbło pochyla się jedno na drugie i zboże wylega, bo niższe kolanka nie mogą unieść zwiększonego ciężaru.

Jeżeli pora dosyć sucha a gwałtowniejszych wiatrów niema, wtedy najbujniejsze i najgęstsze zboże niepowylega, gdy jednak pora mokra a szczególniej, gdy przy obfitej wilgoci jest jeszcze ciepło, natenczas wyleganie rozpocząć się może nawet b e z wiatru, uniknąć się zaś nieda, jeżeli do słoty przyłączą się silne, nieregularnie uderzające wiatry.

Zastrzedz muszę, że wyleganie zdarzyć się może na każdem polu i w zbożu nawet wcale nie bujnem, widzieć go można bowiem po nawałnicach, a w życie np. gdy silnie przerośnie groszkiem; ale to są powody poboczne, gdy właściwe wyleganie spowodowane jest tylko za gęstem stanowiskiem roślin zbożowych bujnie rozwiniętych.

Byłoby to całkiem niewłaściwe, gdyby ktoś radził bezwzględnie umniejszać dawki nawozu, gdyż dorodny i obfity plon może być tylko na silnem polu, ale jedyna, chociaż nie zawsze zabezpieczająca przed wyleganiem rada jest, n i e s i a ć z a g ę s t o i to tem rzadziej siać należy, im silniejsze pole, im bujniejszego porostu spodziewać się można. S i e w r z ę d o w y jest najłatwiejszą drogą do celu, bo nietylko rzędy można mniej lub więcej dowolnie rozsadzić, ale do pewnego stopnia można regulować ilością wysiewanego zboża, które wyrastając przestronniej, silniejszą będzie miało podstawę i łatwiej opierać się będzie przyczynom bezpośrednio działającym na wylegające zboża.

Gdyby pomimo rzadkiego zasiewu ozimina okazała się za bujną, za gęsto rozkrzaczoną, natenczas skutecznie można zastosować zrzynanie, spasanie, wałkowanie i t. p., bo wszystkie te środki dążą do osłabienia za bujnego rozwoju roślin, do umniejszenia gąszczu liścia, a więc ułatwiają przystęp światła do podstawy zdźbeł, nie ulegających wtedy nienormalnemu wydłużeniu się tamże i zachowujących potrzebną sprężystość w całej długości.

Przychodzimy teraz do bezpośredniej odpowiedzi na pytanie: „Dlaczego zboża dworskie częściej wylegają jak gromadzkie" i ta jest bardzo krótka.

Wieśniak wyjątkowo tylko nawozi pole tak silnie, jak dwór, dysponujący jeżeli nie stosunkowo liczniejszymi inwentarzami, to prawie zawsze lepiej zakonserwowanym nawozem, którego też większe ilości używa, co łącznie ze staranniejszą uprawą mechaniczną przyczynia się do tego, że pojedyńcze osobniki zboża bujniej rozwijać się będą przy równych zresztą warunkach meteorologicznych. Drugi powód jest, że włościanin najczęściej sieje mniej obficie, w skutek czego też zboże jego na równie nawet bujnem polu, bywa obrzedniejsze i łatwiej może się opierać czynnikom, powalającym zboże. Gdy jednak prawie z reguły pola włościańskie sa mniej silnie nawożone i zasiew bywa rzadszy, dlatego też i wyleganie zboża jest mniej częste na polach włosciańskich, jak na polach dworskich.

W. T.

Wiadomości z Oddziałów

Protokół

z XLIV Walnego Zgromadzenia Oddziału stanisławowsko-bohorodczańsko-nadworniańskiego Towarzystwa gospodarskiego odbytego dnia 24 maja 1887 w Stanisławowie w Sali Rady powiatowej.

Przewodniczący: Z. Jaroszyński. Zastępca Przew.: A. Czołowski. Sekretarz: K. Ożegalski.

Członkowie:

Panowie; hr. Wojciech Dzieduszycki, Szeliński, J. Burzyński, Doszot, G. Głuchowski, Regenstreif, T. Popławski, ks. Tychowicz, A. Rodakowski, Gumiński, Bonikiewicz, Jaskiewicz, Łucki, Weber, Pawluk, Kaczor, Kościuk, razem 20. Jako komisarz rządowy p. Starosta Jägerman.

Na wstępie Przewodniczący wyraża żal z powodu śmierci ś. p. Ryszarda hr. Rozwadowskiego Członka Oddziału — a Zgromadzenie oddaje cześć Jego pamięci przez powstanie.

1). Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania. Protokół z ostatniego Walnego Zebrania odczytanym i przyjętym został.

2) Sprawozdanie z czynności Rady Oddziału odczytuje p. A. Czołowski a Przewodniczący odczytuje orzeczenie Rady Oddziału przesłane do c. k. Starostwa w Stanisławowie na zapytanie tegoż, w sprawie pozwolenia na wykorczowanie 120 morgów lasu z kompleksu przeszło 650 morgów w majątku Kołodziejów położonego, — poddając sprawę tę do orzeczenia Walnemu Zebraniu i otwierając nad tym przedmiotem dyskusję. Hr. Wojciech Dzieduszycki zapytuje: Jaki jest stosunek lasu do gruntów i jaki jest gatunek ziemi pod kawałkiem lasu, mającym być wykarczowanym.

Wyjaśnienie to w części przez Przewodniczącego podanem zostało, poczem p. Starosta ze swej strony podaje stosunki przemawiające za udzieleniem pozwolenia na korczunek.

P. G. Głuchowski proponuje wpierw zbadanie okolicy pod względem stanu lasów.

Hr. Woj. Dzieduszycki w dłuższem przemówieniu przychodzi do przekonania, iż powinna być zasadniczo postawiona pewna proporcya roli do lasu, poza którą dozwolenie na korczunek lasów nie powinno być udzielanem — na co stawia trzy wnioski: Rada Oddziału uchwala jako zasady w sprawie wydawania opinii co do wykorczowania lasów.

Rada Oddziału nie będzie się sprzeciwiać karczowaniu lasów;

1) Jeśli grunt na kulturę rolną jest nieprzydatny.

2) Jeśli po wykarczowaniu trzecia część kompleksu gospodarskiego pozostanie leśną.

3) Jeśli las przeznaczony do karczowania nie położony jest na spadkach albo stokach górskich.

W innych wypadkach nie zezwoli Rada Oddziału na karczowanie.

W dalszym ciągu uspakaja obawy co do wpływu klimatycznego, gdyż zdaniem jego jest w naszym kraju jeszcze wiele lasów do korczowania — a co do wielkiego podrożenia drzewa oddajemy się iluzyi, z powodu znacznej konkurencyi węgla kamiennego zastępującego drzewo opałowe, budulec zaś zastępujemy co raz więcej żelazem, kamieniem i cegłą — dla tego stawia wniosek, aby na przyszłem Walnem Zebraniu zastanowić się nad zasadniczem postępowaniem w sprawie korczowania lasów.

P. A. Rodakowski powiada, iż dębiny mamy dosyć i dobrej — której niczem nie zastąpimy.

P. Z. Stojowski proponuje nieodkładanie tej sprawy do przyszłego posiedzenia — tylko chce ją na dzisiejszem w obecności wnioskodawcy załatwić, gdyż tu dwie tylko główne zasadnicze sprawy są do załatwienia, a mianowicie: a) stosunek terytoryalny, b) jeżeli ziemia pokryta lasem mającym być korczowanym jest zdatną pod kulturę rolną. Co do dębiny, o której mówi p. Rodakowski — to my jej nie mamy, są tu i owdzie dęby prawdziwie piękne, ale tych nadzwyczaj mało, a te które przeważnie po naszych lasach się znajdują, nie mają wartości innej jak opałową i dlatego musimy takową zastępować żelazem, a słusznie powiedział hr. Dzieduszycki, iż prawdziwie pięknie rosnącej dębiny nie pozwolimy korczować.

P. Przewodniczący prosząc o pozwolenie zabrania głosu w tym przedmiocie, w dłuższem przemówieniu zaznacza wielką wagę, wpływu ilości lasów na klimatologiczne stosunki. Z tąd też niektóre majątki przeznaczone są niejako do stania na straży, celem odwracania złych wpływów klimatologicznych. Z tych więc powodów nie zgadza się z wnioskiem hr. Dzieduszyckiego, aby ogólną normę lasów do roli ustanawiać, gdyż stosunek ten zależącym jest od bardzo wielu warunków. Nie zgadza się również na to, jakoby dębiny prawie już w kraju nie było, i twierdzi, iż takowa jest, a co więcej na przyszłość winna być z całą starannością zakultywowaną. Zgadzając się zatem li na trzeci punkt wniosku hr. Dzieduszyckiego — proponuje zmienienie drugiego punktu w taki sposób: będzie się sprzeciwiać korczowaniu lasów, jeśli jest nieproporcyonalnie mała ilość lasu w jednej gminie w stosunku do gruntów rolnych.

P. Stojowski. W kwestyi odpowiedzi Rady Oddziału do c. k. Starostwa popieram argumentacye hr. Dzieduszyckiego na udzielenie pozwolenia karczowania 120 morgów lasu w Kołodziejowie, jeżeli nie zachodzi kolizya z wnioskiem hr. Dzieduszyckiego. Co do cen drzewa we Francyi i innych krajach o jakich wspomina p. przewodniczący, to konstatuje ten fakt smutny, iż w naszym powiecie cena się podniosła, ale od cen jakie były przed 30 laty spadła o $^1/_3$ wartości. Stosunek klimatyczny w naszym kraju nie spowodowały korczowania ani wycinanie lasów prywatnych, lecz na ogromną skalę dewastacya lasów kameralnych, i dla tego wnoszę odczytanie wniosków hr. Dzieduszyckiegc, do których i ja się przyłączam.

Hr. Dzieduszycki broni poprzednio postawione swoje twierdzenia i widzi potrzebę głębszego zastanowienia się nad kwestyą karczonku w kraju, w skutek czego proponuje, by ważna ta kwestya niezawiśle od zajmującej nas obecnie sprawy Kołodziejowa była na najbliższem Walnem posiedzeniu traktowaną. Co się zaś tyczy sprawy Kołodziejowa, to zgadza się na pozwolenie karczunku, jeśli takowemu nie sprzeciwiają się warunki postawionego jego wniosku, poczem zabiera głos

p. Doszot twierdząc, iż przyjęcie stosunku $^1/_3$ części lasu do reszty gruntu, umożliwiło by błędy popełniane wtedy, gdyby ta $^1/_3$ część lasu była zdewastowaną, a tem samem przedstawia niezmiernie mały drzewostan w stosunku do gruntu i popiera zatem zmianę proponowaną przez p. przewodniczącego co do drugiego wniosku hr. Dzieduszyckiego.

P. Rodakowski również sprzeciwia się ustanowianiu normy, uznając potrzebę specyalnego badania kwestyi w każdym oddzielnym wypadku, przyczem podnosi wagę i wartość drzewa dębowego w kraju.

Po dłuższej dyskusyi, w której biorą udział pp. Doszot, Stojowski, c. k. starosta i przewodniczący, ten ostatni poddaje pod głosowanie wniosek hr. Dzieduszyckiego każdy punkt z osobna, konstatując jednocześnie przyjęcie onego w całości, a tem samem usuwając z pod głosowania przez siebie proponowaną zmianę. Następnie rozszerzając drugi wniosek przez hr. Dzieduszyckiego postawiony, zajęcia się po głębszem zbadaniu kwestyą karczunku, proponuje wybrać komisyę z trzech, któraby z prawem kooptowania do swego składu rzeczoznawców, zajęła się zestawieniem opracowanego referatu, na podstawie którego sprawa korczunków na przyszłem Walnem zebraniu traktowaną by była.

Proponuje jednocześnie do składu komisyi pp. hr. Dzieduszyckiego, A. Czołowskiego i Szelińskiego, którzy wybranymi zostali. Zawiadamia przytem, że stosownie do zapadłej uchwały co do Kołodziejowa, odniesie się do c. k. Starostwa z odpowiedniem zawiadomieniem.

3. Sprawozdanie z posiedzeń Ogólnej Rady Towarz. gospodarskiego we Lwowie w marcu br. odbytych złoży Wny Przewodniczący.

Walne Zgromadzenie na wniosek p. Stojowskiego uwalnia delegata od złożenia sprawozdania, a przewodniczący tylko podaje do wiadomości wnioski stawiane przez Oddział, które przyjęte zostały, a mianowicie co do licencyonowania buhai, i poparcia w sprawie nie otwierania granicy rumuńskiej a nadto swój wniosek, wyrażający życzenie wydania dziełka wykazującego systematycznie popełniane błędy w gospodarstwach włościańskich.

4. W sprawie wystawy przeglądowej połączonej z premiowaniem bydła włościańskiego w dniu 8 czerwca b. r. w Stanisławowie odbyć się mającej. Sprawozawca Wny A. Czołowski: W roku tym Rada Oddziału wniosła podanie o udzielenie subwencyi w kwocie 400 złr. lecz ponieważ komitet odmówił ze względu, iż ministeryum jeszcze nie przeznaczyło subwencyi — przeto Rada Oddziału drugie podanie zrobiła o tę subwencyę, aby komitet przyznał takową w razie otrzymania pieniędzy z ministeryum, i jak sądzi sprawozdawca wystawa odbędzie się może później jak 8 czerwca.

6. Rozlosowanie przychowku trzody chlewnej o ile wpłyną zgłoszenia.

Rozlosowano pomiędzy Członków a mianowicie: p. Gumieński, knurka od p. Łuckiego a loszkę od p. Jaroszyńskiego. — Pan Łucki knurka od p. Jaroszyńskiego, loszkę od siebie samego. — P Ożegalski, loszkę od p. Jaroszyńskiego — p. Rodakowski 2 loszki od pp. Łuckiego i Jaśkiewicza. — P. Kaczor z Bratkowiec ma odebrać loszkę od Kostiuka z Markowiec.

6. W sprawie ochrony własności ziemskiej jako wynik uchwały Ogólnej Rady Towarzystwa gospodarskiego na tegorocznem posiedzedzeniu — referat p. Przewodniczącego.

Przewodniczący zawiadamia, iż na razie komitet wykonawczy Towarzystwa ochrony własności ziemskich uchwalił wstrzymanie dalszych czynności, które niedługo na nowo podjętemi być mają.

7. Do wiadomości Szanownym Członkom.

Odczytano ważniejsze komunikaty do Oddziału nadeszłe i rozdano sprawozdanie komitetu na rok 1886.

8. Wnioski i pytania odnoszące się do zakresu gospodarstwa.

P. A. Czołowski stawia wniosek zbadania sprawy podniesionej przez p. Łuckiego przeciw p. Weberowi o stacyi subwencyonowanego buhaja u ostatniego.

Przewodniczący po wyjaśnieniach danych przez p. Łuckiego odsyła tę sprawę do Rady Oddziału jako nie kwalifikującą się do obrad na Walnem zebraniu i jednocześnie prosi, by komisya kontrolująca stacye buhajów — sprawę tę zbadała.

P. Burzyński zaznacza nie odpowiednie urządzenie przy rozlosowaniu trzody chlewnej oddawanej do Oddziału, gdyż jakość sztuk oddawanych nie może być ocenioną z powodu nie dostawia ia do Stanisławowa tychże.

P. Głuchowski. Zważając, iż dostawianie do Stanisławowa narażałoby na koszta tych Członków, którzy mają trzodę do oddania Oddziałowi, w razie gdyby te nie były na posiedzeniu rozlosowane — proponuje, aby mający oddać trzodę i mający chęć wzięcia w celu dalszego rozmnażania, zgłaszali się pisemnie do Rady Oddziału, w którejby rozlosowanie nastąpiło, poczem by Rada Oddziału pisemnie zawiadomiła tych

Członków, którzy mają przywieść trzodę do Stanisławowa jak i tych, którym los przeznaczył trzodę do dalszego przychowku.

Na propozycyę przewodniczącego zgodzono się sprawę tę oddać Radzie Oddziału, celem dokładnego obmyślenia procederu w tym względzie.

P. Głuchowski stawia życzenie, by Rada Oddziału odniosła się do Wydziału powiatowego o poprawę drogi ze Stanisławowa przez Chomiaków do Bratkowiec, która jest w bardzo złym stanie, zaś utrzymywanie dobrego stanu dróg leży w obrębie interesów Towarzystwa gospodarskiego.

Przewodniczący obiecuje przedstawić to Wydziałowi powiatowemu.

Posiedzenie zamyka przewodniczący o godz. 1 min. 30, dziękując zebranym Członkom za chętny udział w obradach.

Z Oddziału Towarzystwa gospodarskiego kołomyjsko-śniatyńskiego.

Przy udziale kilkunastu członków Towarzystwa odbyło się zebranie 14 czerwca. Pan Pauli miał odczyt dobrze opracowany o sztucznych nawozach i wykazał korzyści, jakie może odnieść rolnik z ich użycia, mianowicie, że w ten sposób zostaną zwrócone ziemi części mineralne, które rok rocznie wydobywane i wywożone ciągle się uszczuplają. Ziemia wzbogacona fosforanami musiałaby wydawać lepsze plony, tak, że koszt ztąd powstały sowicie by się opłacił. P. Pauli jest założycielem fabryki sztucznych nawozów w Turce pod Kołomyją, które wytwarza z fosforytów odkrytych nad brzegami Dniestru. W jesieni będzie mógł dostarczyć gospodarzom produktu swego, z którym próby czynić byłoby wskazane.

P. Krzysztofowicz, jako delegat na walne zgromadzenie we Lwowie odbyte, zdał z niego sprawę, poczem referował w kwestyi tytoniowej, ku czemu pochop dała odezwa Oddziału borszczowskiego. W celu zapewnienia skuteczności akcyi wdrożonej w tej sprawie przez wszystkie czynniki naszego Towarzystwa, jak Oddziały, komitet centralny i Rada ogólna Tow. zaproponował referent zgodnie z zawezwaniem Oddziału borszczowskiego, aby solidarnie postępować z Oddziałami, w których okręgu tytoń się uprawia, według potrzeby z nimi się znosić i w ogóle czuwać nad rozwojem sprawy. Podniesienie produkcyi będącej nie tak dawno źródłem dochodów znacznych ludności rolniczej — produkcyi obecnie bardzo zredukowanej nie z winy tej ludności, lecz z winy rządu a mianowicie z winy centralnego zarządu monopolu tytoniowego, oto cel wszystkich kroków dotąd postawionych w tej kwestyi i nadal stawić się mających. Odnośnie do tego założenia uchwaliło zebranie na wniosek referenta:

1. wybrać komisyę z 3 członków, której zadaniem będzie w porozumieniu z delegatem Rady powiatowej do odbioru tytoniu w magazynie, śledzić troskliwie tok całej sprawy, podług potrzeby przygotowywać dotyczące wnioski i przedstawienia. Do tej komisyi wybrano pp. Siwickiego, ks. Kruszelnickiego i Krzysztofowicza.

2. odnieść się do Komitetu centralnego z prośbą, aby zechciał wziąść pod rozwagę kwestyę zaliczek zwrotnych przez Rząd na produkt corocznie udzielać się mogących i ewentualnie poparł ją u Rządu; aby spowodował rozpisanie konkursu na napisanie dziełka traktującego sposobem popularnym o uprawie tytoniu; wreszcie, aby poczynił kroki, zdążające do wprowadzenia praktycznej nauki uprawy tytoniu w program naukowy szkoły rolniczej niższej w Horodence.

Na wniosek ks. Kruszelnickiego uchwalono prosić Komitet centralny, aby zajął się przeprowadzeniem w Sejmie ustawy, na mocy której możnaby ludność zmuszać do tępienia chrząszczy majowych, wyrządzających tak wielkie szkody corocznie.

Z kolei polecono Wydziałowi Oddziału, aby przedsiębrał zebranie poszczególnych okazów płodów rolniczych produkowanych w tutejszym okręgu, który w takim razie wziąłby w sposób zbiorowy udział w wystawie krakowskiej.

Na ostatek na wniosek p. Siwickiego postanowiono zachęcić szkołę garncarską w Kołomyi do podjęcia wyrobu rurek drenowych, które między członkami Oddziału znalazłyby licznych odbiorców. Na tem zakończono posiedzenie.

Bank rolniczy we Lwowie

(Ulica Karola Ludwika Nr. 1).

Lwów dnia 1. lipca 1887.

Piękna pogoda, jaka nastała od dni kilku, wywołała na targach handlu zbożowego usposobienie spokojne.

Pszenica i żyto tak gotowe jak i na termina jesienne nie wyłączając rzepak popyt słabszy — transakcye w obec różnych ofert firm spekulacyjnych głównie na ziarno nowego zbioru utrudnione — ruch handlu więcej lokalny — kupcy zagraniczni zachowują się biernie.

Chmiel w ubiegłym tygodniu płacono od 50 do 60 złr. za 56 klgr. w ostatnich dniach targ mniej ożywiony.

Dziś notujemy za 100 *kg* loco Lwów.

Pszenica	8·50	do	8·75	złr.
Żyto	5·25	„	5·85	„
Owies	4·—	„	4·40	„
Jęczmień browarny	4·75	„	5·75	„
Rzepak na termina jesienne	9·75	„	10·—	„
Groch	—·—	„	—·—	„
Wyka	—·—	„	—·—	„
Bobik	5·25	„	6·—	„
Hreczka	—·—	„	—·—	„
Kukurudza	—·—	„	—·—	„
Chmiel za 56 kg. z 1887	50·—	„	60·—	„
Koniczyna czerwona	—·—	„	—·—	„
„ biała	—·—	„	—·—	„
„ szwedzka	—·—	„	—·—	„
Spirytus za 10000 ltr. prct. gotowy	24·50	„	25·—	„

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.*

Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „**Dziennika Polskiego**" pod zarządem J. Mittiga.